

Formacja sumienia

Formation of Conscience

Summary

In the currently dominant postmodern civilization, there is a fashion for subjectivism, including subjectivism in relation to moral norms and the moral assessment of one's own conduct. The Catholic Church explains that a well-formed conscience does not create but reads moral norms that are determined by God Himself. A good conscience is a conscience that accurately reads moral norms and assesses the moral value of particular acts of an individual. The task of parents, priests, religion teachers and other educators is to help pupils shape a good conscience. An in-depth formation of conscience protects pupils both from moral insensitivity and the opposite extreme, which is falling into scruples and perceiving moral evil where there is actually none.

Key words: moral education, conscience, moral guilt, sin.

Wstęp

Nikt ludzi nie jest doskonały. Mimo to wszyscy ochrzczeni powołani są do świętości. Oczywistym warunkiem dorastania do świętości jest życie w prawdzie. To dlatego każdy z uczniów Chrystusa powinien być człowiekiem sumienia. Formowanie wrażliwości moralnej i prawego sumienia współczesnych wychowanków nie jest łatwe. Głównym źródłem trudności jest dominująca obecnie kultura ponowoczesności. Jest to kultura, która głosi relatywizm prawdy i norm moralnych oraz subiektywizm w sprawach sumienia. Ponadto jest to niska kultura, czyli taka, która skupia się na cielesności, seksualności i emocjonalności człowieka, a inne sfery uważa za coś mało ważnego. Do takich mało ważnych sfer kultura ponowoczesności na pierwszym miejscu zalicza właśnie wrażliwość moralną i sumienie. Niniejsza analiza to refleksja nad tym, w jaki sposób prezentować wychowankom sferę moralną bez moralizowania i straszenia, czyli w sposób, który pomaga im odkryć, że dojrzałość moralna to warunek życia w trwałej radości.

Wyjaśnianie sensu wrażliwości moralnej

Wielu współczesnych wychowanków traktuje sferę moralną jako zbędny balast, który ogranicza ludzką wolność i utrudnia życie, albo jako niepotrzebny zbiór staroświeckich nakazów i zakazów. Inni z kolei są przekonani, że moralność to coś, co odnosi się wyłącznie do ludzi religijnych. W tej sytuacji punktem wyjścia w kształtowaniu sfery moralnej jest demaskowanie tego typu fałszywych stereotypów myślenia oraz pozytywne motywowanie wychowanków do podjęcia pracy nad sobą w tej dziedzinie. Motywacja pozytywna ma miejsce wtedy, gdy wychowanek zdaje sobie sprawę z tego, że troska o wrażliwość moralną jest jego osobistym zyskiem. Człowiek jest bowiem kimś jedynym na tej ziemi, kto potrafi krzywdzić innych ludzi, a nawet

samego siebie. Potrafi oszukiwać siebie, popadać w śmiertelne uzależnienia, stawać się obojętnym na własny los, a nawet odbierać sobie życie. Właśnie z tego względu każdy człowiek potrzebuje wrażliwości moralnej. Człowiek pozbawiony wrażliwości moralnej jest o wiele bardziej zagrożony niż zwierzę pozbawione instynktów.

Moralność to szczególnie ważny rodzaj inteligencji. Wrażliwość moralna oznacza inteligentne odróżnianie zachowań, które nas rozwijają, od zachowań, przez które krzywdzimy samych siebie czy innych ludzi. Człowiek pozbawiony inteligencji moralnej czyni zwykle to, co łatwiejsze, chociaż szkodliwe, a nie to, co wartościowsze. Postępuje tak właśnie dlatego, że łatwiej czynić zło niż dobro. „Sumienie moralne jest sądem rozumu, przez który osoba ludzka rozpoznaje jakość moralną konkretnego czynu, który zamierza wykonać, którego właśnie dokonuje lub którego dokonała” (KKK 1778). Ostatycznym sensem sfery moralnej jest ochrona człowieka przed jego własną ignorancją czy naiwnością w ocenie ludzkich zachowań.

Krzywdza, wina, grzech i zadośćuczynienie

Sprawdzianem dojrzałości w sferze moralnej jest dokładne rozumienie i precyzyjne rozróżnianie takich pojęć, jak: krzywda, wina, grzech i zadośćuczynienie. Potrzeba precyzji w tym względzie wynika z faktu, że normy moralne mają zawsze wartość uniwersalną, czyli dotyczą wszystkich ludzi. Natomiast odpowiedzialność moralna za naruszenie tego typu norm jest zawsze sprawą indywidualną. Zależy ona od stopnia świadomości i wolności danej osoby oraz od zewnętrznych uwarunkowań, w których osoba ta działa. Dla przykładu, inna będzie odpowiedzialność dorosłego i świadomego swych działań człowieka, który nadużywa alkoholu, niż odpowiedzialność dziecka, nakłanianego do picia alkoholu przez własnych rodziców.

Każde zachowanie, przez które dana osoba szkodzi sobie lub innym ludziom, jest *krzywdą*. Krzywda ta staje się *winą moralną* wtedy, gdy ktoś podejmuje błędne działanie w sposób świadomy i dobrowolny. Z kolei *odpowiedzialność moralna* – która dotyczy wszystkich ludzi jako osób – wiąże się z *grzechem* wtedy, gdy dany człowiek przeżywa osobistą więź z Bogiem i w związku z tym ma świadomość, że wyrządzając krzywdę sobie lub innym ludziom, sprzeciwia się woli Boga, który jest miłością i że zadaje Bogu ogromne cierpienie. Natomiast *zadośćuczynienie* jest moralnym obowiązkiem naprawienia zła w obliczu każdej wyrządzonej krzywdy. Także wtedy, gdy z jakichś względów krzywda ta nie wiąże się ani z odpowiedzialnością moralną, ani z grzechem. Trzeba zatem odróżnić ponoszenie naturalnych konsekwencji (materialnych, moralnych czy prawnych) za własne zachowania od odpowiedzialności moralnej za wyrządzoną krzywdę. Dojrzałość moralna wymaga, by w proporcjonalny sposób wynagrodzić za każdą wyrządzoną krzywdę, niezależnie od stopnia winy i odpowiedzialności moralnej, jakim dysponował dany człowiek w momencie, gdy kogoś krzywdził.

Człowiek i jego czyny

Ważnym kryterium dojrzałości moralnej jest świadomość, że w centrum tej sfery stoi człowiek, a nie poszczególne zachowania czy czyny „same w sobie”. Zachowania „same w sobie” są wydarzeniami i nie podlegają ocenie moralnej,

podobnie jak ocenie moralnej nie podlega np. pies, który ugryzł człowieka. Sfera moralna pojawia się wtedy, gdy dane zachowanie nie analizujemy „samo w sobie”, lecz w odniesieniu do konkretnej osoby, do jej specyficznego stopnia świadomości moralnej i wolności, a także w odniesieniu do zewnętrznych uwarunkowań, w jakich ta osoba działa. Z tego względu te same zachowania mogą mieć inną wartość moralną, jeśli zostały wykonane przez różne osoby lub przez tę samą osobę, ale w różnych fazach jej życia i rozwoju. Dojrzały wychowanek rozumie, że czyn w pełni wartościowy moralnie ma miejsce jedynie wtedy, gdy dana osoba czyni coś pozytywnego w sposób w pełni świadomy i dobrowolny.

Sumienie wypaczone

Podstawowym przejawem wrażliwości moralnej jest prawe sumienie. Jednak sumienie może być zagłuszone lub wypaczone. Poza przypadkami patologicznymi (np. psychopaci) sumienie nie może być wyeliminowane, gdyż należy do natury człowieka. Sumienie nie jest wytworem socjalizacji. Dany typ wychowania może jedynie modyfikować sposób funkcjonowania sumienia. Sam fakt istnienia tej sfery nie zależy natomiast od wychowania, podobnie jak nie zależy od wychowania istnienie w człowieku sfery fizycznej, psychicznej czy społecznej. Sumienie jest zdolnością odróżniania dobra od zła moralnego. Jest darem Boga, który nas kocha i który pragnie, byśmy nie krzywdzili ani samych siebie, ani innych ludzi. „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i które wzywa go do czynienia dobra, a unikania zła” (GS, 16).

Gdy matka z niepokojem patrzy na błądzącego syna czy córkę, wtedy naśladuje postawę Boga, który chroni nas przed krzywdą właśnie poprzez głos sumienia. W obliczu błędnego zachowania prawe sumienie nas niepokoi i powoduje poczucie winy. Natomiast w obliczu czynów moralnie dobrych sumienie reaguje pochwałą, przynosi radość, wewnętrzny pokój i satysfakcję. „Sumienie moralne osądza konkretne wybory, aprobując te, które są dobre, i potępiając te, które są złe” (KKK 1777). W obliczu wyrzutów i niepokojów sumienia niektórzy ludzie potrafią gorzko zapłakać i przemieniać się (np. Piotr, Magdalena). Inni popadają w rozpacz (np. Judasz), a jeszcze inni oszukują samych siebie i zagłuszają głos sumienia. Przykładem jest tu Kain, który cynicznie ucieka od prawdy: „czyż ja jestem stróżem mego brata?” (por. Rdz 4,6-11).

Kompetentny wychowawca zdaje sobie sprawę z tego, że każdy wychowanek potrafi manipulować własnym sumieniem. Pokusa takiej manipulacji jest tym większa, im bardziej zaburzone i niemoralne okazuje się postępowanie danego człowieka. Próbuje on wtedy zagłuszyć lub wypaczyć swoje sumienie, po to, by bronić się przed bolesną prawdą o własnym postępowaniu. W takiej sytuacji człowiek powtarza dramat grzechu pierworodnego, gdyż posługuje się sumieniem tak, jakby ono miało władzę decydowania o tym, co jest dobre, a co jest złe moralnie. Uzurpuje sobie władzę ustanawiania zasad moralnych, aby „usprawiedliwić” popełniane przez siebie błędy. Zadaniem wychowawców jest wyjaśnianie, iż sumienie powinno być jedynie lektorem, ale nie twórcą norm moralnych.

Druga, obok manipulacji własnym sumieniem, forma niedojrzałości to sumienie błędne. Istnieje wiele postaci błędnego sumienia. Może to być np. sumienie niewrażliwe. Nie reaguje ono na zachowania, które naruszają

porządek moralny i krzywdzą człowieka. Istnieje też sumienie niepewne. Oznacza to, że dana osoba nawet w oczywistych przypadkach nie potrafi ocenić, które zachowanie jest w danej sytuacji dobre moralnie, a które błędne. Kolejną formą niedojrzałości jest sumienie nadwrażliwe. Dana osoba doszukuje się zła moralnego tam, gdzie go nie ma. Prowadzi to do patologicznego poczucia winy i do pojawienia się bolesnych skrupułów. Jest także możliwe, że z jakichś względów ktoś żyje w ignorancji moralnej. Nie zawsze stan ten jest zawiniony przez danego człowieka. Czasami bywa skutkiem błędnego wychowania albo intensywnej indoktrynacji. Człowiek ponosi osobistą odpowiedzialność za swoją ignorancję moralną tylko wtedy, „gdy niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu. W tych przypadkach osoba jest odpowiedzialna za zło, które popełnia” (KKK 1791).

Nie tylko człowiek zdemoralizowany czy naiwny, ale też niedojrzały czy znerwicowany, ma trudności we właściwym odczytaniu głosu sumienia. Sposób działania sumienia wiąże się z całą sytuacją egzystencjalną danej osoby. „Nieznajomość Chrystusa i Jego Ewangelii, złe przykłady dawane przez innych ludzi, zniewolenie przez uczucia, domaganie się złe pojętej autonomii sumienia, odrzucenie autorytetu Kościoła i Jego nauczania, brak nawrócenia i miłości, mogą stać się początkiem wypaczeń w postawie moralnej” (KKK 1792).

Sumienie prawe

Ukształtowanie dobrze uformowanego sumienia jest zadaniem trudnym. Głos sumienia dotyczy bowiem głównie oceny naszego osobistego postępowania. Gdy próbujemy osądzać innych ludzi, wtedy bywamy zwykle precyzyjnymi i krytycznymi obserwatorami ich postępowania. Kiedy zaś oceniamy nasze własne czyny, wtedy grozi nam naiwne usprawiedliwianie samych siebie, albo obarczanie innych osób odpowiedzialnością za nasze winy. Tymczasem „sumienie dobrze uformowane jest prawe i prawdziwe. Formuluje ono swoje sądy, kierując się rozumem, zgodnie z prawdziwym dobrem, chcianym przez mądrość Stwórcy” (KKK 1783). Człowiek prawego sumienia jest otwarty na głos Boży. Nie dokonuje oceny własnych czynów według swoich subiektywnych przekonań, lecz wsłuchuje się w Boże przykazania oraz konfrontuje własne życie ze słowami i czynami Jezusa.

Sumienie prawe jest sumieniem roztropnym. Człowiek kierujący się takim sumieniem potrafi prawidłowo uwzględniać wszelkie uwarunkowania zewnętrzne, a także niezawinione ograniczenia własnej wolności i świadomości. Taki człowiek nie jest zatem ani okrutny, ani naiwny w ocenie moralnej własnych czynów. Wie, że w ocenie odpowiedzialności moralnej za swoje zachowania z przeszłości powinien uwzględniać ówczesny stopień wrażliwości i dojrzałości swojego sumienia. Nie ocenia zatem winy moralnej za przeszłe czyny według obecnej świadomości moralnej, jeśli nie dysponował wcześniej obecnym rozeznanie moralnym. Prawidłowo funkcjonujące sumienie mobilizuje do zmiany błędnego postępowania i do czynienia dobra, podczas gdy sumienie zaburzone straszy, paraliżuje i demobilizuje człowieka. „Wychowanie prawego sumienia zapewnia wolność i prowadzi do pokoju serca” (KKK 1784).

Sumienie to punkt wyjścia

Dojrzałe ukształtowanie sumienia nie jest jedynym elementem wychowania w sferze moralnej. Równie ważnym celem jest osiągnięcie przez wychowanka dyscypliny i stanowczości, by postępować zgodnie z sumieniem. W przeciwnym przypadku człowiek ma tendencję, by zagłuszać lub wypaczać własne sumienie. Respektowanie głosu sumienia i zachowanie moralnej czujności nie jest wyrazem niepotrzebnego umartwienia czy naiwnej ascezy, ale jedyną drogą do rozwoju i radości. Tylko człowiek sumienia może być człowiekiem świętym i szczęśliwym – jest w stanie zrealizować swoje powołanie do życia w miłości i prawdzie, czyli w prawdziwej miłości.

Właśnie dlatego „człowiek powinien być zawsze posłuszny pewnemu sądowi swojego sumienia. Gdyby dobrowolnie działał przeciw takiemu sumieniu, potępiłby sam siebie” (KKK 1790). Życie wbrew sumieniu oddala człowieka nie tylko od Boga i bliźniego, ale także od samego siebie: od własnych najgłębszych i pragnień i aspiracji. Kompromisy z własnym sumieniem są niebezpieczne nawet w drobnych sprawach, gdyż rozpoczynają zwykle proces stopniowej demoralizacji i utraty wrażliwości moralnej. „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie” (Łk 16,10). Kto błądzi i ma wypaczone sumienie, czyli uznaje swój błąd za słuszne postępowanie, ten odbiera sobie szansę na nawrócenie i nadzieję na lepszą przyszłość. Kto natomiast błądzi, ale zachowuje prawe sumienie i zachowuje czujność, ten ma szansę na przezwyciężenie zła i na lepszą przyszłość.

Wychowanek dojrzały moralnie wie, że nie wszystkie sposoby postępowania są jednakowo wartościowe i że nie zawsze jest on dobrym sędzią we własnej sprawie. Ma świadomość, że kierując się własnymi przekonaniem będzie raczej mieszał dobro i zło zamiast odróżniać to, co go rozwija od tego, co krzywdzi jego i innych ludzi. Rozumie też, że troska o wrażliwość moralną, opartą na Dekalogu i zasadach Ewangelii, jest dla niego dosłownie kwestią życia lub śmierci. Tylko bowiem człowiek prawego sumienia jest w stanie wybierać drogę błogosławieństwa i życia.

Rachunek sumienia w formacji moralnej

Każdy, kto ma poczucie realizmu, zdaje sobie sprawę z tego, że codziennie potrzebuje uczciwego popatrzenia na swoje postępowanie. Pierwszym warunkiem dojrzałego rachunku sumienia jest cisza oraz przyjaźń z Bogiem i szlachetnymi ludźmi. Drugim warunkiem jest popatrzenie na to, kim mogę się stać, jeśli z miłością i cierpliwością zadbam o skarb, jaki Bóg mi powierzył, stwarzając mnie z siebie, czyli z Miłości. Punktem wyjścia jest zatem popatrzenie na ideał człowieka na miarę Bożych marzeń i propozycji. Ideał ten jest stał się widzialny w Synu Bożym, który stał się człowiekiem.

Patrząc na Chrystusa odkrywamy, że niektóre puzzle naszego życia ułożyliśmy w błędny sposób i że warto to zmienić, by stać się kimś większym od samego siebie. To właśnie dlatego najbardziej szlachetni i Boży ludzie robią najbardziej pogłębiony rachunek sumienia. Im bardziej ktoś jest świętym, tym łatwiej dostrzega to, że może dorastać do jeszcze bardziej zdumiewającej wersji samego siebie. Bóg dał nam prawdziwą wolność i odpowiedzialność:

Oto kładę dzisiaj przed Tobą życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo, wybieraj! I pamiętaj, człowieku, że kocham Ciebie nad życie po to, by pomóc ci codziennie od nowa wybierać życie i błogosławieństwo! Rachunek sumienia jest potrzebny każdemu, kto chce wybierać życie i błogosławieństwo. Jest potrzebny także tym, którzy już żyją jako święci, bo rozwój człowieka nie ma granic.

Rachunek sumienia ma sens wtedy, gdy wypływamy na głębię w szukaniu prawdy o nas samych. Popatrzmy na przykłady w tym względzie w odniesieniu do siódmego i ósmego przykazania. Siódme przykazanie chroni nie tylko przed kradzieżą cudzej własności, ale także przed okradaniem samego siebie. Nie chodzi tu tylko o okradanie samego siebie poprzez rozrzutność w sprawach materialnych, poprzez nieroztropne wydawanie pieniędzy, czy poprzez kupowanie tego, co szkodzi (na przykład narkotyki, pornografia czy antykoncepcja). Najbardziej drastyczną formą okradania samego siebie jest rezygnacja z własnych marzeń i ideałów, okradanie siebie z wewnętrznej wolności, miłości, odpowiedzialności i prawego sumienia.

Z kolei ósme przykazanie przestrzega nie tylko przed oszukiwaniem innych ludzi, lecz także przed oszukiwaniem samego siebie. Jako ktoś jedyny na ziemi człowiek potrafi nie tylko krzywdzić samego siebie, ale również samego siebie wprowadzać w błąd. Ma wtedy uszy, które nie słyszą i oczy, które nie chcą widzieć prawdy o sobie. Tchórzostwo wobec prawdy o samym sobie to konsekwencja błędnego postępowania. W obliczu krzywd, które dany człowiek wyrządza sobie czy innym ludziom, ma do wyboru: zmienić myślenie lub zmienić postępowanie. Ponieważ to pierwsze jest łatwiejsze, to wielu ludzi błędnych zniekształca swoją świadomość po to, by „uspokoić” siebie i „usprawiedliwić” popełnione błędy. Człowiek dojrzały wie, że prawda broni się oczywistością samej prawdy, ale że przyjęcie tej oczywistości bardziej zależy od czystości serca niż od ilorazu inteligencji.

Wypłynąć na głębię rachunku sumienia to także rozumieć ostateczne kryteria dojrzałości. Chrystus nie pozostawia nam wątpliwości, że przy końcu życia doczesnego będziemy pytani o miłość, a nie o bezgrzeszność. Nawrócenie wymaga rozrachunku z grzeszną przeszłością. Wymaga żalu i odwrócenia się od zła. Ale jest to jedynie punkt wyjścia a nie punkt dojścia. Człowiek, który się nawraca, powinien najpierw zapytać siebie o to, czy nie czynił zła. Ale na tym pytaniu nie można poprzestać. Człowiek, który nawraca się według kryteriów Ewangelii, musi postawić sobie jeszcze trudniejsze pytania: czy czyniłem innym to, co chciałem, by oni mnie czynili?; czy nad moim gniewem zachodziło słońce?; czy przebaczałem cierpliwie?; czy kochałem nawet nieprzyjaciół?; czy naśladowałem słowa i czyny Jezusa?; czy ludzie, którzy obserwowali moje życie, mogli dziękować za nie Bogu, który jest w niebie?

Rachunek sumienia to refleksja nad przeszłością, której sensem jest budowanie lepszej terażniejszości i szlachetniejszej przyszłości. Rachunek sumienia nie jest zatem celem samym w sobie. Upewnia nas o tym historia Judasza, który popadł w rozpacz, gdyż poprzestał na rachunku sumienia zamiast pójść ze swoim grzechem do Jezusa. Sensem rachunku sumienia nie jest zatem skupianie się na przeszłości, lecz wyciąganie z niej wniosków po to, by w dojrzały sposób żyć w terażniejszości oraz by mieć nadzieję na jeszcze dojrzałą przyszłość. Rachunek sumienia zaczyna się od refleksji, ale prowadzi do określonych decyzji i stanowczego działania. Tak właśnie

postąpił syn marnotrawny, który najpierw zastanowił się nad swoim dotychczasowym życiem, a następnie podjął stanowczą i odważną decyzję: *Zabiorę się i pójdę do mego ojca* (Łk 15, 18).

Codzienny szczerzy rachunek sumienia jest możliwy dla tych, którzy czują się nieodwołalnie kochani przez Boga. Badanie własnego sumienia to bowiem nie tylko refleksja nad samym sobą. To przede wszystkim spotkanie z Chrystusem, który jest dla mnie Prawdą, Drogą i Życiem. Rachunek sumienia określa zatem nie tylko stan mojej świadomości, ale też jest zwierciadłem mego serca i modlitwy. Właśnie dlatego rachunek sumienia prowadzi do spotkania z Chrystusem w sakramencie pojednania

Sakrament pokuty w formacji moralnej

Tradycyjnie sakramenty Kościoła definiuje się jako skuteczny i widzialny znak niewidzialnej łaski Bożej. Takie określenie może być mylące, gdyż jest wzięte ze świata rzeczy. Gorzej zatem pasuje do świata osób, gdyż może sugerować, że magiczne działanie sakramentów, a zatem niezależne od stopnia świadomości i współpracy człowieka z Bogiem. Każdy sakrament to niezwykle spotkanie Boga i człowieka. To powtórzenie dzisiaj - tu i teraz - tego, czego dokonywał Chrystus wobec ludzi, których spotykał w czasie swojej widzialnej obecności na ziemi. On przemawiał wtedy z mocą, uzdrowiał całego człowieka – jego ciało i jego ducha, odpuszczał grzechy, umacniał do dobra, pomagał iść drogą nawrócenia i świętości, uczył mądrze myśleć i dojrzałe kochać, przywracał nadzieję. Sakramenty to moc wychodząca z Chrystusa, który żyje na wieki. Nie różnimy się tym, co Bóg ofiaruje nam w sakramentach, ale tym, w jaki sposób przyjmujemy Jego łaskę, czyli miłość.

Sakrament pokuty i pojednania to spotkanie z Bogiem w sytuacjach, w których potrzebujemy uwolnienia się z grzesznej przeszłości i/lub umocnienia na drodze świętości. Sakrament ten – podobnie jak inne sakramenty – nie działa w sposób magiczny. To nie jakiś łatwy sposób na zamknięcie grzesznej przeszłości. Nie ogranicza się on tylko do wyznania grzechów i do przyjęcia słów rozgrzeszenia. Owocne przeżycie sakramentu pokuty i pojednania wymaga spełnienia konkretnych warunków. Pierwszym z tych warunków jest uczciwe przeprowadzenie rachunku sumienia, a zatem odważny wysiłek pójścia w głąb prawdy o sobie. Chodzi tu nie tylko o dokonanie spisu win, ale też o odkrycie motywów własnego postępowania, żeby eliminować przyczyny, a nie tylko przejawy własnej słabości i grzeszności. Rachunku sumienia przed sakramentem pokuty warto dokonać w świetle Pisma Świętego, zwłaszcza w świetle wybranego fragmentu z Ewangelii czy z Listów Apostolskich. Oczywiście zawsze głównym odniesieniem do rachunku sumienia jest konfrontowanie własnego postępowania ze słowami i czynami Jezusa.

Drugi warunek owocnego przeżycia sakramentu pokuty i pojednania to szczerzy i dojrzały żal za grzechy. Taki żal nie wynika ze strachu przed karą czy z lęku o reakcję Boga na moje złe czyny. Lęk prowadzi bowiem nie do żalu, lecz – podobnie jak w przypadku Adama – do ukrywania się przed Bogiem i do ucieczki od Boga. Dojrzały żal nie wynika też z tego, że zło, które popełniłem, przyniosło mi bolesne konsekwencje. Nie wszystkie przecież grzeszne czyny powodują natychmiast odczuwalne negatywne skutki. Dla przykładu obżarstwo, grzech seksualny czy sięganie po narkotyki może początkowo wiązać się nawet z chwilowym doświadczeniem przyjemności

czy emocjonalnej ulgi. Żal dojrzały to zatem coś znacznie więcej niż strach przed karą czy efekt bolesnego cierpienia, które dotyka nas na skutek popełnionych grzechów. Prawdziwy żal za grzechy to owoc świadomości, że wtedy, gdy krzywdzę siebie samego lub kogoś innego, to największy ból zadaję samemu Bogu. Wiem przecież, że Bóg kocha mnie nad życie i że mój los leży Mu na sercu bardziej niż najwspanialszym nawet rodzicom leży na sercu los ich dzieci.

Trzeci warunek owocnego przystąpienia do sakramentu pokuty i nawrócenia jest szczere wyznanie grzechów. Szczerość ta powinna obejmować nie tylko uczciwe wyznanie grzechów, ale też równie otwarte wyjawienie ich ostatecznych motywów. Wyznanie własnych win zawsze boli i niepokoi. Nie jest – i nie powinno być! – mówić o własnych słabościach i grzechach w sposób łatwy i bez bólu. Im dojrzały jest człowiek, tym bardziej jest świadomy miłości, jaką otrzymuje od Boga i niektórych ludzi i tym bardziej boleśnie przeżywa to, że rozczarował samego siebie i zadał ból tym, którzy go kochają. Szczere wyznanie grzechów powinno boleć. Powinno być szczerością aż do bólu. Właśnie dlatego niepokojącym znakiem jest sytuacja, gdy ktoś bez cierpienia, zawstydenia i rozgoryczenia samym sobą mówi o swoich grzechach. Nawet wtedy, jeśli są to „tylko” grzechy powszednie. „Bezstresowe” wyznawanie grzechów to zwykle przejaw chorej pokory, albo braku elementarnej dojrzałości psychicznej. Ból szczerego wyznania grzechów wiąże się z doświadczeniem niezasłużonej miłości, a nie z zawstydeniem w obliczu samego siebie, spowiednika czy Boga. Tego typu zawstydenie czy ból byłby wyrazem skupiania się na sobie, a nie na spotkaniu z Bogiem, który w sakramencie pokuty i pojednania zaskakuje mnie swoją miłością, tak jak ojciec z przypowieści Jezusa zaskakuje miłością powracającego syna.

Czwartym warunkiem owocnego przeżycia sakramentu pokuty jest stanowcza decyzja o zmianie na lepsze własnego sposobu życia i postępowania. Spowiedź to nie analogia do detoksykacji, której poddają się niektórzy ludzie po nadużyciu alkoholu po to, by znowu mieć komfort picia. Sakrament pokuty jest nie po to, by – popełniając kolejne grzechy – pocieszać samego siebie tym, że przecież znowu mogę się wyspowiadać i dlatego nie muszę zbyt czuwać nad moim postępowaniem. Przeciwnie, sakrament ten jest doświadczeniem zdumiewającej i miłosiernej Miłości, która mnie zachwyca i mobilizuje do życia w świętości dzieci Bożych.

Człowiek dojrzały wie, że odpuszczenie grzechów w sakramencie pojednania zamyka przeszłość co do win, ale nie co do naturalnych skutków tychże win. Odpuszczone grzechy nie ciąży już na sumieniu, ale człowiek ponosi konkretne, nieraz bardzo dotkliwe konsekwencje ich popełnienia. Przykładem mogą być takie grzechy, które prowadzą do uzależnień, na przykład do alkoholizmu, narkomanii czy erotomanii. Odpuszczenie grzechów byłoby straconą łaską i straconą szansą, gdyby nie wiązało się z podjęciem konkretnych działań, by odtąd żyć lepiej.

Piątym warunkiem owocnego przeżycia sakramentu pokuty jest zadośćuczynienie. Popełnione grzechy są zawsze krzywdą wyrządzoną samemu sobie, a często także innym ludziom (krzywdząc innych ludzi, krzywdzę też samego siebie, bo oddalam się od miłości i radości!). Rozgrzeszenie nie tylko nie uwalnia od naturalnych konsekwencji danego grzechu, ale też nie zwalnia z obowiązku wynagrodzenia za popełnione krzywdy. Bóg przebacza mi grzechy, bo żałuję za nie szczerze i postanawiam się poprawić.

Ale jednocześnie Bóg odsyła mnie do bliźniego z obowiązkiem uczciwego zadośćuczynienia za wszystkie krzywdy, które wyrządziłem innym ludziom. Bóg przebacza mi w swoim własnym imieniu ból, który Jemu zadałem. Nie przebacza mi natomiast w imieniu skrzywdzonego przeze mnie człowieka. To ja mam obowiązek poprosić tego człowieka o przebaczenia, ale właśnie pod warunkiem, że naprawiam wyrządzoną mu krzywdę.

Trzeba pamiętać o tym, że krzywda to nie tylko okradzenie kogoś czy stosowanie wobec kogoś przemocy. W odniesieniu do osób z najbliższej rodziny krzywdą jest już brak miłości, gdyż w obliczu małżonka, dzieci czy rodziców człowiek jest zobowiązany do tego, by kochać, a nie jedynie do tego, by nie krzywdzić. Zadośćuczynienie powinno być adekwatne i proporcjonalne do wyrządzonej krzywdy. Może zatem polegać, na przykład, na oddaniu skradzionych pieniędzy, na przeproszeniu za wyrządzoną komuś krzywdę moralną czy duchową, na publicznym odwołaniu oszczerstw rzuconych na drugą osobę czy na podjęciu terapii, jeśli ktoś zadaje ból innym ludziom swoimi zaburzonymi zachowaniami na skutek alkoholizmu, narkomanii lub innych uzależnień. W sytuacji, w której nie da się wprost zadośćuczynić wyrządzonej najlepszą formą zadośćuczynienia jest dojrzała i ofiarna miłość wobec ludzi, którzy żyją wokół mnie tu i teraz. Owocem dojrzałego przeżywania sakramentu pokuty i pojednania jest stanowcze i świadome dążenie do świętości, czyli do ofiarnej i dojrzałej miłości mimo naszej niedoskonałości. Sakrament pokuty i pojednania jest miejscem szczególnego rozwoju moralnego i szansą na ukształtowanie w sobie prawego i wrażliwego sumienia.

Zakończenie

Formowanie sfery moralnej i prawego sumienia to podstawowy wymiar formacji alumnów. Dojrzałość i prawość w sferze moralnej jest bowiem nieodzownym warunkiem rozwoju i dojrzałości w pozostałych sferach. Nie może zostać księdzem ktoś, kto nie jest człowiekiem prawego sumienia czy ktoś, kto nie jest kompetentnym i przejrzystym w analizowaniu i rozstrzyganiu dylematów moralnych własnych czy innych ludzi.

Zadaniem wychowawców seminaryjnych jest fascynowanie kandydatów do kapłaństwa wrażliwością moralną, a także tworzenie klimatu życzliwości i zaufania, który ułatwia alumnowi patrzeć na siebie jednocześnie z miłością i prawdą. Równie ważnym zadaniem wychowawców jest stanowcze reagowanie na ewentualne tchórzostwo danego alumna w obliczu prawdy o sobie. Księdzem może zostać tylko ten, kto żyje w prawdzie, gdyż tylko ktoś taki może żyć w miłości i świadczyć o Bogu, który jest Prawdą i Miłością, czyli Prawdziwą Miłością.

Bibliografia

- Dziewiecki M., *Od urwisa do bohatera. Wychowanie moralne, duchowe i religijne chłopców*, eSPe, Kraków 2013.
- Nagórny J., Zadykowicz T. (red.). *Formacja moralna – formacja sumienia*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2006.

Formacja sumienia

Streszczenie

W dominującej obecnie cywilizacji ponowoczesności panuje moda na subiektywizm, w tym także na subiektywizm w odniesieniu do norm moralnych oraz do moralnej oceny własnego postępowania. Kościół katolicki wyjaśnia, że dobrze uformowane sumienie nie tworzy, lecz odczytuje normy moralne, które są określane przez samego Boga. Sumienie prawe to sumienie, które trafnie odczytuje normy moralne i które we właściwy sposób ocenia wartość moralną poszczególnych czynów danej osoby. Zadaniem rodziców, kapłanów, katechetów i innych wychowawców jest pomaganie wychowankom w kształtowaniu prawego sumienia. Pogłębiona formacja sumienia chroni wychowanków zarówno przed niewrażliwością moralną, jak też przed skrajnością przeciwną, jaką jest popadanie w skrupuły i dostrzeganie zła moralnego tam, gdzie go nie ma.

Słowa klucze: wychowanie moralne, sumienie, wina moralna, grzech.

Ks. dr Marek Dziewiecki – wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu, doktor psychologii, autor książek i artykułów z zakresu wychowania, małżeństwa i rodziny, komunikacji międzyludzkiej, a także profilaktyki i terapii uzależnień.
ORCID ID: 0000-0001-9581-8857